

ANNA JELINOWSKA

ur. 1924; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Grodno, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Grodno, dwudziestolecie międzywojenne, wielowyznaniowość, prawosławni, święto Jordanu, cerkiew, Żydzi, maca, ewangelicy, związki mieszane

Wielowyznaniowość przedwojennego Grodna

Co do innych wyznań na jakichś takich uroczystościach publicznych, że tak powiem, nie przypominam sobie, żebym była. Wiem, ale sama tego nie widziałam, że na przykład mieszkańcy wyznania prawosławnego obchodzili święto Jordanu – to jest mniej więcej w połowie stycznia według naszego kalendarza i w tym czasie jest taki obrzęd, że młodzi mężczyźni kąpią się w przeręblu. Tak że na Niemnie była wyrąbywana jakaś taka niewielka powierzchnia lodu, żeby można było ten obrzęd odbyć. Z tym że to nie było masowe, to tak pewnie z kilkanaście osób może do tej wody wskakiwało, inni tylko stali dookoła.

Byłam kiedyś w cerkwi, ale to nie było tak, żeby często tam chodzić czy w związku z jakimiś obrzędami, tylko dlatego, żeby zobaczyć, jak wygląda wnętrze i jak się odbywają nabożeństwa. Przede wszystkim [miałam] wrażenie takiego znacznie większego – może to źle określe – przepychu [niż u nas]. Bardzo dużo złocień, te carskie wrota tak bardzo bogato zdobione, to jedno wrażenie. A drugie wrażenie to takie, że z obrazów, na których są przedstawieni święci, oczy tych świętych tak jakby śledzą, tak jakby na mnie patrzą.

Macę co roku przynosiła mojej mamie taka Żydówka, to była matka którejś z uczennic, nie pamiętam, jak ona się nazywała. Jak była Pascha żydowska, to zawsze ktoś – jak nie tamta osoba, to inna – przynosił w prezencie i zawsze się tę macę jadło. W takich bardzo prymitywnych środowiskach był powtarzany ten straszny pogląd, że do produkcji macy trzeba było krew chrześcijańskich dzieci używać. Ale w środowisku, w którym ja wyrosłam, nigdy takie przesady nie były traktowane na serio. Jeżeli o tym się mówiło, to raczej w takiej formie, że jest to smutne, jest to przykre, jest to straszne, że takie [opinie] jeszcze są powtarzane. Takie było [też] ciasto, które w żydowskich piekarniach było sprzedawane. Nazywało się *lejkech*, w gruncie rzeczy było to coś w rodzaju biszkoptu.

Znałam takie rodziny, gdzie były związki mieszane. W tej chwili pamiętam o takich

dwóch małżeństwach – żydowsko-rosyjskich. [Małżeństwa] Żydów z Polakami też bywały, tylko ja tak nie mogłabym z pamięci teraz wymienić nazwisk, ale wiem, że były takie. Chociaż też to było w ten sposób, że w takich właśnie prymitywnych środowiskach to było bardzo źle widziane.

W Grodnie oprócz prawosławnych byli też ewangelicy, niewielka grupka osób pochodzenia niemieckiego, i był kościół ewangelicki, zwany popularnie kirchą.

Data i miejsce nagrania	2005-05-07, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"